

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 28 czerwca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kółek rolniczych, Towarzystw rolniczych chętnie ustępstwa i po przystępnej cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.

Administracja „Kur. Pozn.“

Z powodu święta uroczystego świętych Apostołów Piotra i Pawła „Kuryer“ wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 27 czerwca.

(Wystąpienie ministerjalnego organu rosyjskiego, „Journal de St. Petersburg“ z powodu nowego gabinetu angielskiego; obawy Rosji przed przyłączeniem angielsko-tureckim; zbrojne bandy w Bułgarii i Macedonii. — Uzupelnienie gabinetu angielskiego. — Przypisywanie republiki francuskiej zamiaru co do prowadzenia dalszej akcji na polu polityki kolonialnej; okólnik Freycineta do mocarstw w sprawie kanału sueskiego. — Przegląd ministerjalny we Włoszech.)

Odezwała się wreszcie i półtorczłowa prasa rosyjska ze zdaniem swém o nowym gabinecie angielskim. Organ ministra Giersa poświęca osobny artykuł gabinetowi Salisburego a to co pisze, zbyt jest ważnym, iżby telegraf nie miał z treścią artykułu zapoznać świata politycznego. Tylekroć wspomniany „Journal Petersburg“ występuje w roli mentora, daje rady i wskazuje szefowi nowego rządu; całość zaś tak jest dyplomatycznie ułożona, iżby nie drażniąc, zawierała wszystko, czego się urzędowa Rosja spodziewa po pierwszym ministrze angielskim. Na wstępie wspomina organ ministerjalny z uznaniem o polityce Gladstone'a a dalej przypuszcza, że i jego następcą skłonny jest do liczenia się z stosunkami, które konieczność wytworzyła. „Rosyanie — pisze „Journal“ — nie zapomną o tym nigdy, że Gladstone nie podzielał, jak inni, uprzedzenia względem Rosji; jedyny zarzut, jakoby mu zrobić można, polega na tem, że idee imperializmu zbyt wiele poświęcał ofiar pod względem angielskiej polityki kolonialnej. Anglia powinna na tem polu powziąć postanowienie; współzawodnicy Anglii chcą także nowe zdobyć terytoria i podtrzymują swe pretensje do tego, co im się wedle ich zdania należy; świat jest dla wszystkich dość wielki. Co się tyczy nowego rządu, to zdaje się on, jakkolwiek składa się z członków dawnego gabinetu Beaconsfielda, być skłonny do liczenia się z stosunkami, które konieczność wytworzyła. Zresztą i zdrowy rozum ludzki wskazuje takie postępowanie. Lord Salisbury odbiera jakoby spuściznę po swym poprzedniku. Droga, na jaką wejść należy, przepisyje naturalny rozwój historyczny. Naczelnik nowego rządu czuje za nadto głęboko swą odpowiedzialność, zna zbyt dobrze Europę, iżby nie miał działania swego zastanawiać do istniejących konieczności. Sytuacja, w jakiej się znajdują różne narody, wywiera nacisk i normuje ich zobowiązania. To też Rosyja patrzy ze stanowiską swych interesów, i swą pojedynczą polityką ze spokojem na objęcie nowego ministerstwa w Anglii. — Organ p. Giersa daje wyraźnie do zrozumienia nowemu gabinetowi angielskiemu, że jedynie na podstawie spisanej, ale dotąd nieratyfikowanej ugody gotów jest rząd rosyjski uregulować kwestyę afgańską, inaczej chwyci za oręż, żeby dokonać tego, co rozpoczął generał Komarow nad rzeką Kuzk a co poszło w odwłokę, wskutek ustępstw, jakie poczynił Rosji Gladstone. Sytuacja o tyle więc jest jasną i zadanie nowego rządu angielskiego o tyle uproszczone, że margrabia Salisbury znowa raz zamyśla Rosji i odpowiednio do nich będzie musiał również zaapelować do broni, jeżeliby choć jotę chciał zmienić w dawniejszym układzie i wymódz na przeciwniku nowe koncesje. Czego nie wypadło wypowiedzieć dziennikowi ministerjalnemu, to uzupełniają rzekomo niezależne organa rosyjskie. Wszystkie nieledwie gazety robią to przypuszczenie, że Anglia pod nowym rządem gotowa zawrzeć przyzmiere z Turcją. Czyż są jakie powody do tego przypuszczenia? Zdaniem naszym powody te istnieją rzeczywicie. Jak nad Tybrem wywołał upadek liberalnego gabinetu an-

gielskiego ogólnie przygnębienie, tak w Carogrodzie powitano upadek Gladstone'a jako rodzaj zadośćuczynienia wymierzonego wrogom państwa przez nemezisz dziejową. Radości tej nie tai wcale prasa turecka, a opinia publiczna upatruje w Gladstone'ie głównego sprawcę wszystkich kłopotów, jakie przeżyło państwo ottomańskie, i jest przekonana, że zachowawczy gabinet Salisburego postawi sobie za zadanie trzymać się w stosunku do Turcji tradycyji Beaconsfielda. Ten zbyt wygórowany optymizm turecki usiłuje rozwiać prasa rosyjska; i tak prawie jednogłośnie odzywa się ona do mężów stanu tureckich: „Bielmo zaslania czy wasze, czyż nie widzicie, że pomyślnie warunki dawnego położenia Anglii w świecie znikają obecnie pod naciskiem przyczyn tak potężnych, że nie dadzą się one usunąć za pomocą kombinacji gabinetowych. Czyż nie rozumiecie tego, że silne przyzmiere Europy centralnej żąda teraz od wszelkich spółek politycznych zdawania sobie sprawy z obecnego położenia i rozważenia tego, że też Europa ma prawo kontroli nad wszelkimi protektoratami. Czyż Turcyja może się czegośkolwiek spodziewać od teraźniejszej Anglii, idącej pod kierunkiem cezaryzmu? Ażeby nie błąkać się we mgłę ogólników, chociażby nawet zupełnie usprawiedliwionych dziejami lat ostatnich, przypomnijmy niedawny epizod z misją Fehmi baszy. Dla czego handel o Egipt z równoważnikiem Dardanellów nie przyszedł do skutku, pomimo gorącego pragnienia stron obu? Kto zmusił Portę do polegania na omówieniach przy ratyfikacyi konwencyi z dnia 17 marca? Na czém się ona opierała, doprowadzając swoim uporem do znanego ultimatum z dwudniowym terminem? Cóż jej teraz dadzą ludzie zmuszeni do bronięcia tego, co sami posiadają, gdyby powzięli niedorzeczne postanowienie ryzykowania wszystkiego, hyleby nie wyrzec się nadal roli dozorczyń przy łożu chorego, kiedy już spadek został odebrany za jego życia? Cóż teraz może przynieść Turcyi przyzmiere z Anglią, kiedy od Berlina zależnym jest cień władztwa Osmanów w Europie, a całość Carogrodu jest tak samo kwestyją natury międzynarodowej, jak i neutralność kanału sueskiego, albo modus vivendi w Egipcie. Nie! Beaconsfield umarł, a historia rzuciła w jego mogiłę dekoracyjne sukcesy Anglii, a Turcyja tak samo, jak i inni wazale tego rycerza, musi szukać innej, więcej realnej przyjaźni.“

Temi słowy odzywa się „Petersburskija Wiedomosti“ do Turcyi, uzupełniając główną myśl zawartą w wystąpieniu „Journal de St. Petersburg“ a zagradzając drogę lordowi Salisburemu ku Turcyi, dają mu do poznania, że gdyby zaniechał nieprzyjaznej dla Turcyi polityki Gladstone'a i chciał zainaugurować system polityczny dawnych ambasadorów angielskich w Carogrodzie, takiego naprzykład lorda Redclifa, to Rosyja na to nie zezwoli i wojna będzie gotowa. Tak tedy ze wszystkich stron osadza Rosyja Salisburego; „Peters Wied.“ grożą mu rozprawą orężną; „Journal de St. Petersburg“ przepisuje mu marszrutę polityczną w sprawie wschodniej. Politycy rosyjscy przy tém aroganckim wystąpieniu w obec nowego rządu angielskiego liczą widocznie na „tradycyjnego“ sprzymierzeńcę Rosyji, Niemcy. Dowodzą tego wywody „Peters. Wied.“ a i „Journal de St. Petersburg“ schlebia kierownikowi polityki niemieckiej, wtrącając w swój artykuł kwestyę kolonialną i prawiąc, że świat jest tak wielki, że i Niemcy znaleźli w nim mogą nowo nabytki terytorjalne. Czy książę Bismarck odpowie tym nadziejom rosyjskim, czy nie zechce zrobić nową i niespodziewaną ewolucyją, trudno przesądzać, choć z drugiej strony dzisiejsze położenie polityczne, stworzone zmianą rządu w Anglii, otwiera pole do różnych domysłów. Toć jeszcze w tych dniach pojawiła się w Berlinie nowa kombinacja, rozprawdzona długo i szeroko w znanym czytelnikom naszym korespondencyi „Koelnische Volks Ztg.“, której autor kruszy kopię za przyzmiierzem niemiecko-angielskim.

Rosyja, jak zawsze, tak i teraz, na samym wstępie tworzącego się nowego rządu w Anglii, wydobyla na jaw rozmaite kwestyie półwypu bałkańskiego, i to, jak się samo przez się rozumie, nie w drodze dyplomatycznej, ino w sposób sobie właściwy, w drodze intrygi i burzenia umysłów wśród ludności słowiańskiej. Już przed tygodniem poczęły po prasie europejskiej krążyć pogłoski o tworzących się bandach zbrojnych w Bułgarii, które,

jak dziś donosi „Pol. Corr.“ wkroczyły do Macedonii i tamże dopóty grasowały, dopóki ich nie rozbiło wojsko tureckie. Jedną z tych band zostały prawie zupełnie patroli tureckie, druga została wyparta do Bułgarii, trzecia zaś uknęła w kierunku Maleszu. Ci bryganci — tak ich nazywa ostrożnie „Pol. Corr.“ — mieli zamiar dotrzeć aż do okolic Monastyr, zniszczyć ogień wsi i zniewolić ludność bądź do powstania, bądź do wyemigrowania. „Koeln. Ztg.“ opowiada znow o napadzie innej jakiejś bandy zbrojnej na twierdzę Kustendže, w której stało załogą 1000 żołnierza tureckiego. Bandą tą, liczącą około 150 żołnierzy, dowodził jakiś kapitan rosyjski. Twierdzy wprawdzie nie zdobyła banda, ale wtargnęła do miasta i zabrała z magazynu broni 100 flint. Turcy obstawili granicę i ścigają napastników. Grasowaniu tych band nie zaprzecza wcale prasa krajowa. Wychodzący w Zofii dziennik bułgarski: „Macedonczyk“ pisze, że niedawno temu „dwa oddziały bułgarskie“ miały krwawą rozprawę z regularnym wojskiem, liczącym 750 nizamów i takąż samą liczbę baszibozuków. Bitwa miała trwać 8 godzin a Turków poleżało około 400. Ta przesada ma widocznie rozpalić jeszcze bardziej wyobraźnię Słowian bałkańskich. Metne i przesadne te wiadomości znajdują gościnnie i w prasie rosyjskiej, w jakim celu, nie trudno odgadnąć. „Władze tureckie — pisze Kijewlanin — dementują pojawienie się zbrojnych band w wschodniej Rumelii; mimo to jest faktem, że pomiędzy nimi a Turkami przyszło do starcia w górach Rodope. Agitacya komitetów bułgarskich wywiera silny wpływ na słowiańską ludność półwypu bałkańskiego i myśl o możliwym nowym powstaniu przeciw Turkom, zaczyna przybierać charakter konieczności. W wielu miejscowościach panuje przekonanie, że pod jesień na całym półwyspie wybuchnie ruch pod kierownictwem Rosyji i przy milczącym współdziałaniu Europy, która w tém widzi jedyny sposób zniewolenia Porty do wykonania wszystkich postanowień kongresu berlińskiego.“ „Kijewlanin“ wypiewuje w swęj naiwności, że agitacye komitetów bułgarskich istnieją. To wrzenie umysłów na półwyspie bałkańskim ma pokazać Turcyi i Anglii, że Rosyja posiada zawsze w ręku doskonałą broń, za pomocą której potrafi ją skłonić do swych planów i widoków.

Wracając do bieżących spraw, o których wspominał dzisiejsze dalsze doniesienia telegraficzne, zapisujemy, że ważny urząd podsekretarza stanu w angielskim ministerstwie objął nie Bourke, jeno sir M. W. Ridley. Lord Harris zamianowany został podsekretarzem dla Indyi, lord Dunraven podsekretarzem dla kolonii.

Minister spraw zagranicznych w gabinetcie p. Brissona, p. Freycinet, zawarłszy traktat pokojowy z Chinami, nie myśli widocznie spocząć na takim kosztem zdobytych laurach. Wojska francuskie z Tonkinu mają popłynąć do Madagaskaru, ażeby wzmocnić tamtejszy kontyngens i rozpocząć walkę z opornymi Hovasami. Podobno i sprawa marokańska ma być teraz forsowana. Tak przynajmniej podejrzują Freycineta dzienniki angielskie, donosząc, że Francuzi zagarnęli Algier i Tunis, myślą teraz na seryo o zabezpieczeniu przewagi swęj w cesarstwie marokańskim. Czy p. Freycinet o tém rzeczywiście myśli, trudno wiedzieć, za to pewnym jest, że nie popuści on! ze swęj ręki sprawy kanału sueskiego. Wysłał on do mocarstw okólnik, w którym daje pogląd na prace komisji sueskiej i wywaga gabinetu do wymiany zdań celem usunięcia trudności, których nie zdołała pokonać komisya.

Przesilenie ministerjalne we Włoszech trwa w całej sile. Depretis nie może sobie dobrnąć kolegi, któryby po Mancinim zdołał, lub odważył się prowadzić politykę zagraniczną. Tekę po Mancinim miał objąć senator Cadorna — tak początkowo donoszono; wiadomości tej zaprzecza większa część czwartkowych dzienników rzymskich i pisze, że w sprawie tej nie nastąpiła dotąd decyzya.

Jubileusz św.-metryjski.

Wielkopoleanie z Galicyanami staną razem w Welehradzie; pogłoski o kazarach, chorobach i odroczeniu pielgrzymki są fałszywe.

Komitet welehradzko - krakowski przesyła nam laskawie następujący telegram:

Kraków, dnia 27 czerwca, godz. 10 zrana.

Jedziemy 3 lipca, w Hradyszczce staniemy 4 lipca o godz. 6 i pół rano, z tamąd razem z Wami wyruszymy do Welehradu.

Komitet welehradzki.

Dzięki Bogu, że sprawa tak pomyślny obrót wzięła.

W sprawie wydalania.

Z Lignicy donoszą do „Gazety Tor.“

Pomiędzy wydalonymi w tych dniach wychodzącymi z Polski znajduje się rękawicznik, który tu mieszka od lat 14, jednakowoż nie posiada naturalizacyi. Ożenił on się w okolicy Lignicy, dzieci posyłał do tutejszyszkolei i nie myślał nawet o tém, że będzie musiał kiedyś opuścić Lignicę.

Z Łasina, miasteczka w powiecie grudziądzkim donoszą do „Danzig. Ztg.“, że tamtejszy rabin żydowski, który przed 10 laty do tego miasteczka został sprowadzony i starał się o naturalizacyę, a nawet już żądane przez władze papiery dostawił, ma być również wydalony. „Nie pozostaje mu nic innego — pisze dalej „Danz. Ztg.“ — jak opuścić żonę i dzieci szukać szczęścia w Anglii lub Ameryce. Takie wypadki są pożałowania godne. Aby religijnym potrzebom zadość uczynić, zniewolone są mniejsze gminy żydowskie przywoływać rabinów z Królestwa Polskiego, gdyż w Pruszech nie ma, lub jest bardzo mało zakładów naukowych dla żydowskich rabinów. Tém więcej należy postępować w takich razach z oględnością.“

Praktyka „postępowa.“

Nasi „najserdeczniejsi“ czyhają na każdą sposobność, aby przypiąć łatkę Polakom lub katolikom, aby narodowość i religiją naszą zozydzić, Stolicę św. w fałszywym przedstawiciele światła.

I tak np. dzisiejsza „Posener Ztg.“ donosi pod rubryką Włoch co następuje:

„Ein beim Vatican accredirter Gesandter ist wegen Falschspielens in einem aristocratischen Club entlarvt worden.“

Z dalszego toku artykułu pokazuje się najwyraźniej, że tu mowa o pośle brazylijskim, p. Callado, uwierzytelnionym przy Kwirynale a nie przy Watykanie. Jegośmota ten wygrzał ogromne sumy, co spowodowało jego partnerów do uważniejszej obserwacyi, przy czém stwierdzono, że p. Callado przy grze w karty oszukuje. Wzięto go ad coram, zobowiązano do opuszczenia Rzymu, a gdy tego nie uczynił, gdy nawet cisnął się na obiad dworski, wiadomiono o tém króla Humberta, który niezwłocznie postarał się o usunięcie tego jegośmota.

To wszystko czytamy w „Pos. Ztg.“, a mimo to pismo postępowe nie zawahało się położyć na czele swego artykułu nagłówka, że to posel przy Watykanie!

Być może, iż „Posener Ztg.“ wytlumaczy się błędem drukarskim, jeżeli w ogóle fałsz ten sprusztuje — bądź jak bądź pomieszanie Watykanu z kwirynalem dziwnie jakoś uderza w tém miejscu. Byłoby zozydzać!

Studia teologiczne.

Jedną z najdotkliwszych kłes i najsmutniejszych następstw walki kulturowej będzie niezawodnie brak duchowieństwa, który jest niechybnym skutkiem zamknięcia seminaryów duchownych w dycezyach katolickich w granicach państwa pruskiego.

Starodawne nasze kolegium Lubrańskich, w którym kształcił się Klemens Janicki, w którym uczyli głośnego imienia profesorzy, a które w ostatnich dziesiątkach lat swego istnienia pod światłym kierunkiem swych regensów i profesorów do najpiękniejszych uprawniao nadziei — dalej seminaryum gnieźnieńskie, mające piękną przeszłość jako naj-

starsza wyższa szkoła w Polsce całej — zostały zamknięte; ten sam los spotkał 5 innych seminaryów, w których wykładano nauki filozoficzne i teologiczne.

Byto to następstwem ustawy z dnia 11 maja 1873, która zobowiązywała kandydatów teologii św. do składania egzaminu państwowego po trzyletnich studiach, odbytych na wszechnicach niemieckich, lub w seminaryach przez rząd uznanych. Niezbędnym warunkiem tego uznania było przyjęcie ucząliwego nadzoru państwowego, i udzielenie rządowi prawa gospodarowania w tych seminaryach nie tylko co do wykładu filozofii, literatury i historyi, ale także i co do nauk teologicznych, oraz do wewnętrznego urządzenia zakładu, religijnych ćwiczeń itp.

Kościół nie mógł żadną miarą zgodzić się ani na egzamin, ani na mieszanie się rządu do prowadzenia seminaryów, nalezących bezwarunkowo, wyłącznie pod nadzór i zarząd Biskupa, — a rząd natrafiwszy na tak stanowczy opór, nie wahał się zamknąć tych ognisk nauki, w których studia teologiczne, historyczne i filozoficzne ożywionem były tętnem.

Kandydaci stanu duchownego odbywali po zamknięciu seminaryów studia swe w Rzymie, Inszpruku, w Bawaryi (Wyrzburg, Eichstaedt), albo też na wszechnicach we Wrocławiu, w Bonn, Fryburgu, Tubindze, w akademii monasterskiej, w liceum Hozjusy; jak wiadomo, rząd odmówił następnie dyspensy tym neopresbyterom, którzy studia swe przeważnie, albo wyłącznie w Rzymie i w Inszpruku odbyli.

Tak Papiież, jak i Biskupi od samego początku aż do dnia dzisiejszego stale powtarzają, że co do wychowania młodzieży duchownej nie mogą pozwolić i nigdy nie pozwolą na to, aby państwo, i to jeszcze protestantckie, narzucało Kościółowi przepisy, — i przyjęcie urzędu duchownego od owych przepisów i warunków zależeć czyniło. Byłoby to pogwałceniem kardynalnych praw Kościoła.

To spowodowało rząd pruski do zmo-dyfikowania swych pierwszych pretensy; to też w noweli z dnia 31 maja 1883 odstąpił od żądania egzaminów państwowych, kładąc w miejsce tego przepis, iż kandydaci stanu duchownego winni przez czas studiów teologicznych na wszechnicy, lub w uznaniem przez państwo seminaryum słuchać pilnie prelekcyci z literatury niemieckiej, historyi powszechnej i filozofii. Mimo że i ten przepis wkracza w dziedzinę władzy kościelnej, to jednakże już mniej wdiera się w jej prawa istotne, i Kościół na drodze zobowiązanych układów zgodziłby się może na te żądania po pewnej modyfikacyi.

Dotychczas jednakże Stolica św. nie przyjęła urzędownie tych żądań pruskich, a na dyspensacyę od przepisów ustawy z dnia 11 maja 1873 tylko jednorazowo się zgodziła.

Niejakież zdziwienie wywołało przeto rozporządzenie konsystorza paderbornskiej diecezyi, który pod dniem 17 b. m. wysłał do proboszczów diecezyi paderbornskiej następujący okólnik:

„Wzywamy niniejszém księży proboszczów i duchowieństwo w dusz pasterstwie pomocniczo zajęte, aby młodzieńcom z ich parafii pochodzącym, którzy zamierzają się poświęcić stanowi duchownemu i albo już studują teologią, albo też po złożeniu egzaminu abiturientckiego z nowym semestrem studia teologiczne przagnę, — oświadczyli i przypomnieli, że dopóki tutejszy biskup zakład filozoficzno-teologiczny nie zostanie otwarty, — co, jak tuszmy, niezadługo nastąpić może — przed wstąpieniem do seminaryum duchownego powinni przez 6 semestrów na wszechnicach niemieckich, albo zrównanej z niemi akademii monasterskiej i liceum w Eichstaedt — słuchać przepisanych filozoficznych i teologicznych nauk z wszelką pilnością, i że przez dwa pierwsze półrocza, które głównie na filozofia obrócić powinni, mają także słuchać jednej lub drugiej prelekcyci teologicznej, oraz prelekcyci z dziejziny historyi i literatury niemieckiej.

Abypóźniej stwierdzić można, iż studenci prelekcyci tych z pilnością słuchali, powinni na końcu każdego półrocza oprócz zwyczajnych testatów uprosić pp. docentów o osobne poświadczenie, iż tych prelekcyci z pilnością słuchali...“

Księża proboszczowie i pomocniczy dusz pasterze zechcą kandydatom stanu duchownego przedłożyć powyższe rozporządzenie nie tylko w roku bieżącym, ale także i w następnych, ilekroć się do tego nadarzy sposobność, a nadto zająć się w duchu miłości aspirantami stanu duchownego radą i czynem, oraz starać się według sił o to, aby mianowicie w dzi-

siejszych trudnych czasach pozyskać dzielnych i godnych pracowników dla winnicy Pańskiej... Paderborn, 17 czerwca 1885.

Jenerał wikaryat biskupi.

Rozporządzenie tu, którego treść mylna doszła do wiadomości publicznej przed kilku dniami, wywołało pewną sensację, oraz dało powód do różnych domysłów i dociekań.

Zamieszczone w dwóch miejscach kropki dały powód do zapytania, czy opuszczenie ustępy nie zawierają może dalszych ustępów lub wyrażniejszego uznania noweli z dnia 31 maja 1883; zapytują dalej, jak długo ma trwać owe prowizoryum, — dla czego pominięto liceum Hozyanum, — itd. itd.

My w okólniku paderborskim nie widzimy nie tak nadzwyczajnego; nie jest on ani uznaniem ustaw majowych, ani zgadzaniem się na nowelę z dnia 31 maja 1883, lecz jest po prostu przezornym rozporządzeniem władzy biskupiej, która, nie chcąc później dopraszać się o dyspensy niedozwolone zresztą chwilowe, zależne od kaprysów ministerjalnych, z góry żąda od kandydatów św. teologii, aby podczas studiów teologicznych poświęcili dwa pierwsze semestra przeważnie studium filozoficznemu, a obok tego pilnie słuchali wykładów z dziedziny historii, filozofii i literatury.

Takie rozporządzenie, zwłaszcza po porozumieniu się ze Stolicą św., może wydawać każdy Biskup z osobna; publikacja zaś rozporządzenia tego tym mniej zadziwia, że studenci teologii po uniwersytetach już od pewnego czasu naukom o wym się poświęcają.

Okólnik ten nie dotyka w niczem decyzji Stolicy św., która na drodze dyplomatycznej od dawna już układa się z rządem pruskim o modyfikację przepisów majowych.

Ktokolwiek pragnie się poświęcić stanowi duchownemu i wybiera się na studia teologiczne, wie zapewne, lub łatwo się dowie, od kogo ma zasięgnąć informacji co do kierunku i zakresu studiów swoich.

List pasterski Biskupów austriackich.

Katolicki dziennik wiedeński „Vaterland“ ogłasza wspólny list pasterski wszystkich Biskupów przedlitawskich, którzy od 12 lutego do 2 marca b. r. zgromadzeni byli w Wiedniu. Punkt 1 mówi o bezwynalności i przestępstwa przed jednokrotnym ocenianiem wszystkich religii, albowiem takie równouprawianie wyznań jest dowodem indyferentyzmu religijnego; punkt 2 mówi o praktycznym materializmie; punkt 3 o zaniedbywaniu łask i środków wiodących do zbawienia; punkt 4 o profanowaniu niedziel i świąt; punkt 5 o sporach narodowościowych. Biskupi przestrzegają przed waśniami narodowościowymi, albowiem wszystkie narody są tylko rodzeństwem w jednej wielkiej rodzinie Bożej. Punkt 6 dotyczy tajemnego związku wolnomularskiego; punkt 7 mówi o prasie. Biskupi oświadczają, że zle gazety są zatrutą studnią, że chrześcijanie nie powinni kupować ani czytać żadnych dzienników, które są redagowane przez żydów, lub innowierców, lecz powinni popierać jak najmocniej prasę katolicką. Punkt 8 mówi o życiu rodzinnym i chrześcijańskim wychowaniu dzieci.

Na liście tym podpisani są następu-

jący nasi książęta Kościoła: Issakowicz, Sembratowicz, Dunajewski, Solecki, Gwiazdoń, Sniegoń i inni.

W sprawie narodowości powiedziano w tym piśmie, co następuje:

Według chrześcijańskich zaprzywiałych różne narodowości świata całego nie są niczem innym, jak równouprawnionymi członkami, siostrami i braćmi należącymi do jednej wielkiej rodziny Bożej. Kto tej prawdy nie uznaje, kto jej zaprzecza, choćby tylko praktycznym zachowaniem się swoim, kto miłość szczerą swego tak daleko posuwa, iż innych narodowości nienawidzi lub niemi pogardza, kto spory i waśnie pomiędzy niemi wszczynają, — kto w bliżnim swym nie widzi w pierwszej linii chrześcijanina, krwią Zbawiciela odkupionego, lecz po prostu narodowego przeciwnika, ten nie myśli ani też nie działa jako chrześcijanin, ponieważ narodowość stawia wyżej, niż katolicyzm... Dla tego miarkujcie wasz zapał narodowy i wasze narodowe usiłowania, nie obrażajcie chrześcijańskiej miłości. Wszyscy jesteście dziećmi jednego i tego samego Boga na niebie, i wspólnej Matki Kościoła. Wszakże wszyscy, choć w różnych językach, modlicie się do jednego Boga, wszyscy jesteście odkupieni przez tego samego Jezusa Chrystusa, uświęceni przez tego samego Ducha św. Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Pan, Ojciec wszystkich, jedno królestwo niebieskie dla wszystkich. W tej wzniosłej jedności różnice narodowe nie mają zbyt wybitnego znaczenia.

I dla czegoż, ukochani Synowie, nie mielibyście w naszej pieknej Austrii, w naszej wspólnej ojczyźnie żyć obok siebie i ze sobą w zgodzie i jedności?

Dla czegoż mielibyście naszemu monarsze, który z równym poświęceniem wszystkie swe ludu miłuje, zwiększać troski i kłopoty panowania przez waśnie i spory, zamiast według jego hasła „wspólnymi siłami“ utwierdzać szczęście kraju i każdego szczeru?

Dla czegoż mielibyście narodowymi sporami i walkami zwiększać ciężar biskupich obowiązków, które dźwigać muszą wasi biskupi, dla czegoż mielibyście jeszcze więcej utrudniać ich i tak już trudne stanowisko?

Dla tego — tak napominamy was kapłani i wierni — słowy Apostoła, pilnie starajcie się o to, abyście jedność ducha utrzymali w węzłach pokój.

Szczęśliwy kraj, gdzie Książęta Kościoła w ten sposób o usiłowaniu monarchy i rządów jego wyrażać się mogą.

My niestety nie możemy tego w naszych stosunkach powiedzieć. My, których narodowość na nieustannie skazana jest na zaczepek, napaści, a nawet na samę zagładę, my ostro i twardo stać musimy w jej obronie, bo zastawiając się za nią, bronimy zarazem wiary naszej świętej. Nie jesteśmy wrogami innych narodowości, życzymy im swobodnego rozwoju — ale tego samego mamy prawo żądać dla własnej — i od tych żądań nigdy nie odstępimy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 24 czerwca.

(Pieczętna wleczka. — Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. — Fortyfikowanie Krakowa. Szkoła artystycznego przemysłu. — Król kurkowy.)

(D) Najświeższą wciągu dnia dzisiejszego do Krakowa nadeszła wiadomością, obudzającą tu domysły różnego rodzaju, jest, że pielgrzymka, wybierająca się z Pragi do Welehradu, zakazana została przez władze miejscowe. Za powód zakazu podano szerzące się w okolicy We-

lehradu choroby epidemiczne. O tych chorobach krążyły tu już poprzednio różne wieści, którym jednak ostatecznie zaprzeczono, z zapewnieniem, że panują wprawdzie tu i owdzie choroby zaliczone do epidemicznych, przebieg ich jednak łagodny i pojawianie się więcej sporadyczne nie mieszczą w sobie nic zastraszać. Teraz raptem groźność niebezpieczeństwa wzrosła w oczach władz praskich. Kto wie, czy przykład ten bolesny nie pociągnie za sobą dalszych podobnych zarządzeń policyjnych.

Dnia 22 bm. odbyło się tu ogólne zgrupowanie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Instytucja ta rozwija się normalnie i wzrasta coraz bardziej, nabierając z roku na rok coraz większą potęgę finansową. Przytoczenie kilku liczb wydatniejszych stwierdzi to najwymowniej. Fundusz rezerwy najpomysłniej rozwijającego się działu ogniowego wynosi już obecnie 1,773,529 zł., działu gradowego 298,909 zł. działu ubezpieczeń na życie 324,765; razem więc 2,397,203 zł. Wartość ubezpieczonych przedmiotów wynosiła w roku ostatnim w samym dziale ogniowym 362,874,838 zł., zaliczka zebrana 2,666,219 zł. Pomysłność operacji w tym roku wyraża się cyfrą zwrotu, wynoszącego 33 proc. w stosunku do zaliczki.

Wyższość zasady wzajemności w ubezpieczeniach i wynikająca dla kraju korzyść, że się obywatele w zagranicznych Towarzystwach akcyjnych nie zabezpieczają, da się już liczbowo pochwycić. Zaliczki pobierane w dziale ogniowym są mniej więcej w wysokości premii Towarzystwa akcyjnych. Zwrot, jaki zapłaciło Towarzystwo krakowskie w ostatnim dziesięcioletnim okresie, wynosi: 4,412,304. Jest to suma, którą w samym dziale ogniowym była wyszła bezpowrotnie z kraju za granicę. A zebrał się oprócz tego jeszcze fundusz rezerwy, wynoszący, jak już wzmiankowaliśmy, 1,773,529 zł., który służy krajowi na różnych polach gospodarki społecznej, niemniej ważnych od ubezpieczeń.

Drugie dwa działy gradowy i życiowy rozwijają się z samą natury rzeczy mniej potężnie, ale zawsze normalnie. Ubezpieczenia na życie nie weszły jeszcze wyczerpać krajowy i nie stanowią dotąd u nas jeszcze stałego rodzaju oszczędności w tym kierunku umieszczanych, ale mimo tego sprawozdania lat ostatnich wykazują wzrost stały.

Połączone z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń i pod jego zarządem stojące Towarzystwo wzajemnego kredytu przyczynia się znów głównie do zniesienia stopy procentowej. W ciągu 10 lat istnienia swego ekontowało ono za 62 miliony weksli swych członków po najwyższej możliwej stopie procentowej, można sobie więc obliczyć jakiej mniej więcej zapobiegło lichwie w kołach rolniczych, dla których jako mających najmniej kredytu osobistego głównie jest założonym.

Do tych pomyslnych rezultatów i wzrostu tej najpotężniejszej instytucji finansowej galicyjskiej przyczynił się głównie wzorowy zarząd, w którym przez długi szereg lat odznaczali się głównie s. p. Henryk hr. Wodzicki i Henryk Kieszkowski. Obecny skład zarządu, o którym już donosiliśmy, a w którym Kieszkowski pozostał jako dyrektor techniczny, daje wszelkie gwarancje, że instytucja ta i nadal równie stale i pomyslnie rozwijać się będzie.

Feldmarszałek porucznik Beck, szef sztabu jenerałnego, przepędził kilka dni w Krakowie w celu zwiedzenia wraz z kilku oficerami sztabowymi krakowskiego pasu fortyfikacyjnego. Po ukończeniu ostatniego fortu nad samą granicą polską, pas ten zamienił Kraków w fortecę pierwszego rzędu, otoczoną fortami, w obrębie których umieścić się może w razie wojny wielki obóz wojskowy. Kraków ma teraz w obec granic ościennych znaczenie takie, jakie miało kiedyś francuzkie miasto Metz nad granicą niemiecką.

Pisaliśmy już dawniej, że jedna z komisji rady miejskiej zajmuje się gorliwie rozwojem miejscowego przemysłu a wychodząc z przekonania, że przemysłowi naszemu zbywa w pierwszej linii na dokładnym wykształceniu technicznym a między innymi i na jasnym wyobrażeniu o artystycznych jego wymogach, postanowiła zacząć od założenia szkoły dla artystycznego przemysłu. W tych dniach urządzono tu pierwszą wystawę prac uczniów i uczenic tej szkoły, zostającej pod kierownictwem p. Barabasz. Rezultaty kursów dopiero dziesięćmiesięcznych w rysunkach i modelowaniu są bardzo zadowalającymi, w części nawet zadziwiająco względną doskonałością, do jakiej w tak krótkim czasie doprowadzić można. Szczególną uwagę zwracało na siebie chlubne wywiązanie się niektórych uczniów z zadań kompozycyjnych, obudzających twórczość własnych pomysłów w młodych adeptach artystycznego przemysłu.

Od tych spraw miejskich przejdźmy na zakończenie do tradycyjnego majestatu Krakowa, do króla kurkowego. Zwykła, coroczna uroczystość instalacji nowego króla kurkowego, zwycięży w trzytygodniowym strzelaniu do kurka w ogrodzie bractwa strzeleckiego, odbyła się w niedzielę z wielkim, jak zwykle, udziałem licznie zgromadzonej publiczności. Godność tę dzierżyć będzie przez rok bieżący p. Adam Miłaszewski. Uroczystość zakończyła uczta w sali strzeleckiej, która się późno w noc przeciągnęła.

Z nad granicy Łużyckiej, 20 czerwca.

(Nasi „Najserdeczniejsi.“ — Głosiciele miłości ojczyzny.)

Przed niedawnym czasem urządzono, jak wiadomo, w Dreźnie dla tamtejszych Czechów msze św. z dodatkowym nabożeństwem w języku czeskim, co nie mało wywołało hałas ze strony niechętnych wszystkiemu, co słowiańskie i katolickie.

Przed przeszło tygodniem doniesiono z Drezna „Köln. Ztg.“, że z powodu nacisku opinii publicznej nabożeństwo to będzie musiało być zaniechanem, chociaż nie ulega wątpliwości — przyznaje korespondent — że Biskup Bernert (budziński), zarządzając to nabożeństwo, tylko potrzebę religijną miał na oku.

Pozwalamy sobie stanowczo wątpić, aby zmiana na niekorzyść Czechów w tym względzie nastąpić mogła. Gdzie potrzeby religijne tego wymagają, tam się żaden Biskup katolicki od wypełnienia obowiązku swego nie cofnie, choćby nacisk opinii publicznej jak najgłośniejszy tego wymagał. Na to mamy, chwała Bogu, nie mało dowodów. Wątpliwy też, aby rząd saski zażądał zaprzestania chwaleń Boga w języku czeskim w granicach państwa saskiego; byłoby to o tyle niespra-

wiedliwie, o ile nierozważnie w obec faktu, że w Czechach 2 miliony Niemców, a pomiędzy nimi wielu Sasów, cieszy się najzupełniejszą swobodą religijną.

„Kto zaś, jak my Sasi — pisze dalej korespondent dreźnieński — codziennie nasłuchając się musi krzyków boleści czeskich Niemców, i kto sam doznał krzywd ze strony głupiej zarozumiałości (thörichte Anmassung) zatwardziałych Czechów, ten i na drobne znaki czasu baczyć musi.“

Nie we wszystkich jasna uwaga ostatnia powyższego ustępu ma niezawodnie znaczyć, że kto patrzy na to, co się dzieje na rzecz języka czeskiego w Dreźnie, ten krzyczeń musi na „nadużycie“, jakie wynika z nowego urzędzenia Biskupa Bernerta, chociaż nie ulega wątpliwości, że znaczny Biskup zapobiega rzeczywiście potrzebie religijnej.

Dałę pisze z niesłychaną logiką korespondent, że zupełnie inną kwestją jest pielęgnowanie języka wendyjskiego (w Saksonii). Wendyjska nauka szkolna i wendyjskie nabożeństwo w środku na wskroś niemieckiego kraju jest niedorzecznością (!) po stuleciu zasad narodowościowych (!?). Tylko, że za niedorzeczność tę odpowiadać winni pastory protestancy, a nie rząd (saski). Wendyjskie posady pastorskie są najdonioślejsze; teologowie protestancy uczą się więc po wendyjsku, aby je sobie zapewnić, i tworzą Koło, z którego nie mówią po wendyjsku teologowie bywają wykluczani. Pielęgnowanie wendyjskiego języka jest więc przedewszystkiem interesem ekonomicznym i wcale nie wynika z potrzeb (?) Wendów; fakt zaś, że wendyjscy duchowni mocno się skłaniają ku Rosji, nie utraci nigdy w obec potęgi państwa niemieckiego charakteru nieszkodliwego dzieciństwa (Albernheit); przeciw przez wendyjskie usiłowania swoje pozabawiają się oni największej cnoty wszęch czasów i ludów — miłości ojczyzny — i stają się przedstawicielami reakcji kulturalnej.

Nie będziemy tu dowodzili braku logiki powyższych twierdzeń i przekierowania rzeczywistego stanu rzeczy; wszystko to bowiem bije jasno w oczy; nie będziemy motywowali z tej samej przyczyny poślizgnięcia korespondenta dla „nieszkodliwego dzieciństwa“, w jakie się bawia predykanci wendyjscy, podniesiemy tylko jedno słusne i sprawiedliwe twierdzenie końcowego ustępu korespondency dreźnieńskiej, a mianowicie to, że *jedną z najpiękniejszych cnot weszch czasów i ludów — jest miłość ojczyzny, i od dąmy, że nie tylko sami Niemcy mają ojczyznę.*

Lwów, 25 czerwca.

[W sprawie paktów petersburskich. — Atieo Naumowicz. — Zaprzeczenie. — Ksiądz Biskup Stupnicki. — Regulacja rzek. — Proces.]

(a) Kiedy biedni Unicy podlasy podali za pośrednictwem Ojca św. prośbę do cara, iżby im wolno było wyznawać wiarę ka katolicką — wtenczas gazety rosyjskie wołały na gwałt, że to sprawa czysto wewnętrzna, że nie wolno nikomu mieszać się w sprawy wewnętrzne caratu rosyjskiego. — Kiedy zaś w Austrii wytaczają śledztwo paktom petersburskim — co przecież jest również sprawą wewnętrzną Austrii — te same gazety rosyjskie występują z obroną tych „obrońców Rusinów w Galicyi.“ Stara to praktyka organów moskiewskich. — Tymczasem tutaj śledztwo toczy się dalej. Atieo Naumowicz, który do Lwowa przy-

wskazując na synów. — Ojcaby zjedli... Jeszczeście tu! Idźcie pnie odwalić! Tak to słuchacie tego, który was spłodził?

Młodzi kopnęli się żywo za chatę ku kupom naciętych pni.

— Po staremu, jak widzę, z synami w niezgodzie? — pytał Kmicic.

— Kto by z nimi był w zgodzie... Bić to umieją, zdobyć brać umieją; ale jak przyjdzie z ojcem się dzielić, to z gardła im muszę moją część wydzierać... Taka mi pociecha! a chłopcy, jak tury! Proszę waszą miłość do chaty, bo tu chłód kasa. Dla Boga! taki gość, taki gość! Toż my pod komendą waszej miłości więcej zdobyć wzięli, niż przez ten cały rok... Chudziżna teraz! bieda! złe czasy i coraz gorsze, a i starość nie radość!... Proszę do chaty, w niskie progi. Dla Boga! kto by się tu waszej miłości spodziwał.

Stary Kiemlicz mówił dziwnie prędkiem i narzekającym głosem, a mówiąc, rzucał szybkie i niespokojne spojrzenia na wszystkie strony. Był to starzec kościsty i ogromny, z twardą wiecznie skrzywioną i tetryczną. Oczy miał kose, również jak i jego dwaj synowie; brwi krzaczaste i także wąsy, pod którymi stercała wysunięta niezmiernie naprzód dolna warga, która, gdy mówił, zachodziła mu aż pod nos, jak u ludzi nie mających zębów. Zgrzybiałość jego twarzy dziwnie czyniła przeciwnostwo z czystością jego postaci, zdradzącej niezwyczajną siłę i żwawość. Ruchy miał szybkie, jakby go sprężyna poruszała; głowę ciągle obracał, starając się objąć oczyma wszystko, co go otaczało, zarówno ludzi i rzeczy. Dla Kmicicia z każdą chwilą stawał się unięższy, w miarę, jak odzywała się w nim służbiwość dla dawnego wodza, bojaźni, a może admiracya, albo i przywiązanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 144.)

ROZDZIAŁ II.

Nastała cisza, ale wkrótce w przyległych haszczach zaczęło coś łopotać, jakoby dziki szły, jednakże łopot ów, im był bliższy, tym stawał się wolniejszy. Potem znów nastała cisza.

— Ilu ich tam jest? — spytał Kmicic.

— Będzie ze sześciu, a może i ośmiu, bom ich też nie mógł dobrze zliczyć — odparł Soroka.

— To dobra nasza! Nie zdzierzają nam. — Nie zdzierzają, panie pułkowniku, ale trzeba nam żywcem którego wzięć i przypiec, by drogę pokazać.

— Będzie na to czas. Pilnuj!

Zaledwie Kmicic wymówił: „pilnuj!“ gdy smuga białego dymu wykuliła z zarośli i rzekłszy ptastwo zaszumiało po pobliskiej trawie, o jakie trzydziści kroków od chaty.

— Hufnalami z garlaczka strzelono! — rzekł Kmicic — jeśli muszkietów nie mają, to nic nam nie uczynią, bo z garlaczcy od zarośli nie doniesie.

Soroka, trzymając jedną dłońią muszkiet oparty o kulbakę stojącego przed nim konia, drugą dłoń zwinął w kształcie trąbki koło ust i począł krzyczeć:

— A pokażę się który z haszczów, wnet się nogami nakryjesz!

Nastała chwila ciszy, poczem w zaroślach rozległ się groźny głos:

— Coście za jedni?!

— Lepsi od tych, co po traktach grasują!

— Jakim prawem naszłicie nasze siedzibę?

— Zbój o prawo pyta! Nauczy was kat prawa, idźcie do kata!

— Wykurzymy was ztąd, jak jaźwów!

— A chodź! Patrz jeno, byś się tym dymem sam nie zadławił!

Głos w zaroślach zamilkł, widocznie napastnicy poczęli się naradzać; tymczasem Soroka szepnął do Kmicicia:

— Trzeba tu będzie którego zwabić i związać; będziemy mieć i zakładnika i przewodnika.

— Ba! — rzekł Kmicic — jeżeli który przyjdzie, to na parol.

— Ze zbójami godzi się i na parol nie zważać.

— Lepiej nie dać! — rzekł Kmicic.

W tym pytania nowe zabrzmiały od strony zarośli:

— Czego tu chcecie?

Tu sam Kmicic zabrał głos:

— Jakiśmy przyjechali, takbyśmy i pojechali, gdybyś politykę kpie znał i od garlaczka nie zaczynał!

— A gdzie drugi syn, panie Kiemlicz?

— spytał pan Andrzej — czy aby nie poległ?

— Kto to? jak to? co? kto mówi? co? — rzekł stary dziwnym, jakby przestraszonym głosem.

I stanął nieruchomie, otworzywszy szeroko usta i oczy; wtem syn, który, jako młodszy, miał wzrok bystrzejszy, zerwał nagle czapkę z głowy.

— O dla Boga! Jezu! oćcie! to pan pułkownik! — zakrzyknął.

— Jezu! o słodki Jezu! — zawtórował stary — to pan Kmicic!

I obaj stanęli w nieruchomej postawie, w jakiej podkomendni witały swych naczelników, a na twarzach ich malowały się równocześnie przestrasz i zdumienie.

— Ha! tacy synowie — rzekł, uśmie-

— Parol dla rycerstwa, nie dla zbójów. Chcesz, wierz — chcesz nie wierz!

— We dwóch można li?

— Można.

Po chwili z zarośli, odległych na sto kroków, wynurzyło się dwóch ludzi wysokich i pleczystych. Jeden nieco pochylony, musiał być czelkiem wiekowym, drugi szedł prosto, jeno szyję wyciągał ciekawie ku chacie; obaj mieli na sobie półkozuski oszyte szarą suknią, jakie nosiła pomniejsza szlachta, wysokie jałowicze buty i kapuzy futrzane, naciśnięte na oczy.

— Ki djabel! — mruknął Kmicic, przypatrując się pilnie dwóm mężom.

— Panie pułkowniku — zawołał Soroka — cud chyba, ale to nasi ludzie.

Tamci tymczasem zbliżyli się o kilka kroków, ale nie mogli rozpoznać stojących przy chacie, bo ich zakrywały konie.

Nagle Kmicic wysunął się naprzód.

Wszelako nadchodzący nie poznali go, bo twarz miał obwiązana, wstrzymali się jednak i poczęli mierzyc go ciekawie i niespokojnie oczyma.

— A gdzie drugi syn, panie Kiemlicz?

— spytał pan Andrzej — czy aby nie poległ?

— Kto to? jak to? co? kto mówi? co? — rzekł stary dziwnym, jakby przestraszonym głosem.

I stanął nieruchomie, otworzywszy szeroko usta i oczy; wtem syn, który, jako młodszy, miał wzrok bystrzejszy, zerwał nagle czapkę z głowy.

— O dla Boga! Jezu! oćcie! to pan pułkownik! — zakrzyknął.

— Jezu! o słodki Jezu! — zawtórował stary — to pan Kmicic!

I obaj stanęli w nieruchomej postawie, w jakiej podkomendni witały swych naczelników, a na twarzach ich malowały się równocześnie przestrasz i zdumienie.

— Ha! tacy synowie — rzekł, uśmie-

chając się pan Andrzej — to z garlaczka mnie witacie?

Tu stary zerwał się i począł krzyczeć:

— A bywajcie tu wszyscy! Bywajcie!

Z zarośli ukazało się jeszcze kilku ludzi, między którymi drugi syn starego i smolarz; wszyscy biegli na złamanie karku z gotowymi broniami, nie wiedzieli bowiem, co zaszło. Lecz stary znów zakrzyknął:

— Do kolan, szelmy! do kolan! to pan Kmicic! Którego tam kiep strzelił? dajaw go sam!

— Samsie oćcie strzelił! — odrzekł Kiemlicz.

— Łzesz! łzesz, jak pies!... Panie pułkowniku, kto mógł wiedzieć, że to wasza miłość w naszej sadybie! Dla Boga, oćcie jeszcze nie wierz!

— Jam jest we własnej osobie! — rzekł Kmicic, wyciągając doń rękę.

— O Jezu! — odpowiedział stary — taki gość w boru. Oćcie nie wierz! Czém my tu waszą miłość przyjmujemy?... Żeby my się spodziewali, żeby my wiedzieli!

Tu zwrócił się do synów:

— Ruszcie się tam który batwienie do lochu, miodu wnieście.

— Daj oćcie klucz od kłódki — rzekł jeden z synów.

Stary począł szukać w pasie, a jednocześnie spoglądał podejrzliwie na syna.

— Klucz od kłódki?... Ale znają cię cyganie... więcej sam wypijesz, niż tu przyniesiesz. Co? sam pójde... kłucz od kłódki mu się chce! Idźże jeno pnie odwalić, a otworzę i wyniosę je sam.

— To widzę loszek pod pniami masz ukryty, panie Kiemlicz? — rzekł pan Kmicic.

— Albo to można co utrzymać z takimi zbójami — odpowiedział stary,

był przedwczoraj z Wiednia, dokąd może nie tyle ze względu na stan zdrowia, ile dla porady do hofrata Dobrzyńskiego po-
dąży, otrzymał ponownie zawezwanie, aby się stawił w dyrekcji policyi i wytłumaczył się z występów swych w Petersburgu. — Co do żądania od niego przez Stołeczną Apokostolską wyznania wiary, poprosił ks. Metropolita o przedłużeniu terminu, który się niebawem kończy, albowiem słabość nie pozwala mu zajmować się tą sprawą. Nie będziemy wysnuwali żadnych wniosków — daj Boże, aby zblakana owieczka się nawróciła!

W poprzednich korespondencjach mówiłem niejednokrotnie o ks. Baczyńskim, rektorze ruskiego seminarium duchownego, podając zarazem rozmaite pogłoski o wyniesieniu go na godność sufragana diecezji przemyskiej. Otóż obecnie „Mir“ oświadcza na podstawie jak najkompetentniejszych informacji, że pogłoski te nie mają podstawy — a tąd samem wszelkie inne kombinacje upadają.

Bawił tu w tych dniach ks. Biskup Stupnicki, a jak slychać, podobno przyjazd jego stoi w związku z kwestją dobromiła, nad którą toczyły się pomiędzy trzema władzami kościoła ruskiego (ks. Metropolita, księża Biskupi przemyski i stanisławowski) obrady. Przedwczoraj wyjechał już ks. Biskup z powrotem do Przemysła. Ks. Metropolita z powodu restauracji pałacu arcybiskupiego wyjechał do Uniova, atoli powróci w dniu 29 b. m. na egzaminie uczniem zakładu Sióstr Bazylianek.

Władze rządowe wraz z Wydziałem krajowym obradowały przedwczoraj w sprawie regulacji rzek galicyjskich, na co, jak wiadomo, rząd przeznaczyl 60,000 złr., a Wydział krajowy 40,000 złr. — Ułożony już przez p. Moraczewskiego program czynności technicznej około wygotowania planów tej regulacji został przyjęty. Ma być bezwzględnie utworzony wydział z 6 biur technicznych, i to 5 biur w miastach N. Sączu, Przemysłu, Stryju, Krakowie i Stanisławowie — szóste biuro zajmie się badaniem chyżości wód i kwestją namulisk. Prace te mają być uskutecznione w 180 dniach, poczem ostatecznie wygotowanie projektów i kosztorysów nastąpi w namiestnictwie, przyczem referent budowlanych namiestnictwa będzie się bezpośrednio zniósł z szefem departamentu kultury krajowej Wydziału krajowego.

Z powodu mów, ogłoszonych na prograbie Żukowicza, toczy się obecnie śledztwo przeciwko Platonowi Kosteckiemu, redaktorowi „Gaz. Narodowej“, Karolowi Żółkiewskiemu, prezesowi bratniej pomocy uczniów uniwersytetu, i Świertni, uczniowi politechniki. Przesłuchiawano już kilku świadków, chociaż samych oskarżonych jeszcze nie zawezwano.

Berlin, 26 czerwca.
(Reforma procederowa.)

Jeżeli reforma procederowa nie uczyniła dotychczas w przyspieszonym tempie pożądaných postępów, wina ciąży nie tylko na braku sympatyj w rządzie i liberalach, ale w stopniu o wiele wyższym jeszcze na różnicy poglądów samychże rzemieślników, którzy się często nawet nie porozumiewali ze swymi reprezentantami w parlamencie. W ostatnich jednak czasach sprawa lepszy wzięła obrót. Pomiedzy delegowanymi procederowymi i posłami częściej teraz jest wymiana myśli i poglądów; jedni drugim udzielają swych spostrzeżeń i naradzają się co do dróg, jakie najprędzej prowadzą do celu. Takie porozumiewanie się wzmaga ufność wyborców do reprezentantów i cuci z lewargu, w którym pograżone były niektóre kółka rzemieślników. Najlepszy przykład dał w tej mierze ks. dr. Hitze, który po zamknięciu parlamentu już dwukrotnie przemawiał na zebraniach procederzystów, pierwszą razą w Paderbornie, a świeżo dnia 22 b. m. na wiecu delegatów rzemieślniczych w Gladbachu. Mowa, którą ten polityk socyalny miał w Gladbachu, zasługuje na powszechną uwagę nie tylko z powodu rad praktycznych, ale nade wszystko dla wskazówek, jakie są główne cele ruchu rzemieślniczego. Pod względem praktycznym radził rzemieślnikom, aby petycje podawali zawsze na ręce któregoś z posłów, ponieważ odbierający podania zawsze zapraszani bywa na posiedzenia komisji, mającej się zająć rozważeniem petycji.

Wiemy, iż wiec zjednoczonych cechów w tej części wniosku Ackermanna, która się tyczy udowodnienia kwalifikacji, odrzucił władzę dyskrecyjną, nie wdając się zresztą w jej krytykę. Ks. Hitze inaczej sobie w tej mierze postąpił. Nie chce on poprzestać na udowodnieniu kwalifikacji drogą zaświadczeń na papierze, wystawionych przez władzę miejscową, i to jak najsluszniej; boć coż mogą wiedzieć panowie burmistrzowie o powinnościach i zadaniach terminatorów i czeladzi?

Z drugiej strony jednak dobrze sobie postąpił ks. poseł, jeżeli rzeczy nie objawia w bawelnej i powiada, jakie są zarzuty liberalów przeciw reformie procederowej, wzywając ich, aby zbadali swe sumienie i wyrzekli się zawczasu na niczem nie opartych pretensjach. Słusznie ks. Hitze zwrócił uwagę na zarzut liberalów, że po zaprowadzeniu popisu majstrów, ciż majstrów w własnym interesie utrudniać będą czeladnikom rozpoczęcie samodzielnego rzemiosła. Trudno

zaprzeczyć, że da...ami czasy takie przypadki egoizmu i małoduszności były dość częste; i dla tego silnie się starac trzeba, aby się więcej nie wydarzały. Jak najenergiczniej oświadczył się mówca (czego się z resztą po jego mowie w parlamencie można było spodziewać) przeciw władzy dyskrecyjnej (wyrażonej w § 100 e ordynacyi procederowej), wykazując dowodnie sprzeczność terażniejszych przepisów. Warunek fakultatywnego udzielenia przywileju, pozwalający tylko członkom cechu trzymać ucznia, jest dowodem, że cechy w terminatorstwie wykazywały swą praktyczność. Ale czyli i teraz okażą się praktycznymi? Nie!

Chcąc tego dokazać, winny poprzednio ogłosić co do terminatorstwa dokładne przepisy i zaprowadzić ścisłą kontrolę ich wykonywania. Powstaną ztąd dla majstrów pewne ofiary co do czasu i pieniędzy, ale jakich tego będzie skutek? Oto wystąpią z cechu. Lecz im mniej majstrów cech obejmować będzie, tąd mniej będzie jego zakres działania. Takie położenie rzeczy skłoniło parlament do oglądania się za prawnymi warunkami osiągnięcia przywilejów wyrażonych w § 100 e. Widziano w tym razie, jeżeli więcej niż połowa majstrów należeć będzie do cechu. W dalszych wywodach ks. Hitzego zajął najwięcej wszystkich argument, że, jeśli mistrzom cechowym służy wyłącznie prawo utrzymywania uczniów, cechy mogą także zaprowadzić egzamina czeladzi i majstrów i rozciągnąć je na wszystkich rzemieślników. Takie położenie rzeczy winno być bodźcem dla zwolenników cechu, aby tak rzeczy ułożył, iż udzielenie przywilejów w pewnych razach samo się przez się rozumie. Rzeczą rzemieślników będzie usłuchać głosu mówcy i nie ustawać w podawaniu i wznawianiu petycji, zwłaszcza, że z organów półrządowych widać, na jak małą w pewnych sferach liczy może sympatją reforma procederowa.

NIEMCY.

* Berlin, 26 czerwca. Książę Edinburski przybył dziś wieczorem do Kissingen.

— Sejm krajowy w Brunświku zwołany został na wtorek, dnia 30 b. m. „Braunsch. Tag. Bl.“ pisze, że zwołanie nastąpiło w celu dania posłom sposobności wypowiedzenia swęj opinii o wniosku, jaki Prusy podały do rady związkowej w sprawie sukcesji brunświckiej.

— Układ zawarty między saskim ministerstwem finansów a dyrekcją linii kolejowej Lipsk-Gaschwitz-Meuselwitz opiewa, że rząd nabędzie te kolejki dnia 1 stycznia 1886, za co wypłaci 108 prct. za akcyje zakładowe i 124 prct. za priorytety zakładowe w gotowiznie, z zastrzeżeniem potwierdzenia układu przez sejm i jeneralne zebranie stowarzyszenia kolejowego.

— Nauka religii. Pierwsza część rozporządzenia rejencyj w Opolu, dotycząca nauki religii dla protestantów po szkołach katolickich, jako też katolików po szkołach protestanckich, wykonywana bywa bardzo ściśle. Tak n. p. pięcioro dzieci ewangelickich w katolickich Starym Bieruniu przychodzi raz w tygodniu uczyć nauczyciel protestant z półtory mili odległych Holdunów (Anhalt) i pobiera za to stosowne wynagrodzenie. Jakże się rzecz ma z katolickimi dziećmi w stronach protestanckich? Zajrzyjmy n. p. do Adelsbachu w powiecie Walbryckim (Waldenburg). Chodzi tam przeszło 20 dzieci katolickich do szkoły ewangelickiej, które z dawien dawna nie mają wcale nauki religii. Czemuż ich tak nie uwzględniają, jak protestantkie?

— Data dla Ojca świętego. Ks. Biskup paderborski Franciszek Kasper Drobe, taką ogłasza odezwę do swych owieczek:

„I w tym roku powoduje mnie zbliżająca się uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła do prośby, aby moi diecezycanie nie zapomnieli o potrzebach głowy kościoła naszego. Papież Leon XIII, ustawicznie jeszcze pobawiony swęj własności, nie ma zasobów potrzebnych do rządzenia kościołem. Polegając przeto może tylko na ofiarności ludu katolickiego. Wierne dzieci kościoła idą ze sobą w zawody po całym świecie, aby Ojcu świętemu użyć w krytycznym jego położeniu. — I moi diecezycanie, co chętnie przyznają, nie dali się wyprzedzić w złożeniu dowodów przywiązania do Stoicy św. Ufając w doświadczoną waszą szczodrość i ofiarność odzywam się do Was i w tym roku i tusze, że znajdując serca i ręce otwarte. Nakazuje przeto, aby w uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła zarządzone po wszystkich kościołach diecezji składkę na Ojca św. tak po mszy rannej, jak i po sumie. Kolektę tę zapowiadają i polecają gorąco księża proboszczowie w poprzednią niedzielę. Kwotę zebraną przesyła księża dziekan na ręce mego oficyala.“

— Wakanse w kapitule paderborskiej. W Paderbornie nie obsadzone są dotychczas dwie stale kanonickie, któremi rozporządza dostojny pasterz tej diecezji. Kapituła liczy dwóch prelatów (proboszcza i dziekana), ośmiu rzeczywistych i czterech honorowych kanoników. Według bulli „de salute animarum“, ogłoszonej dnia 16 lipca 1821 król przedstawia Papieżowi proboszcza katedralnego, a Biskup dziekana. Kanonikaty, które zawakowały w miesiącach nieparzy-

stych, t. j. w styczniu, marcu, maju itd.) obsadza na wniosek króla Papież, temi zaś, które zawakowały w parzystych, rozporządza księża Biskup. — Wakujące kanonikaty powstały w skutek śmierci ks. kanonika Bartschera i posunięcia ks. kanonika dr. Berhorsta na dziekana.

— Zebranie wyborców katolickich z Bawaryi odbyło się w zeszłą środę w kasynie katolickiej w Monachium. Przyjęto na niem następującą rezolucją:

„Katolickie stowarzyszenie wyborców bawarskich wypowiada swe niewzruszone przekonanie, iż w razie przyjęcia wniosku pruskiego, odnoszącego się do sprawy następstwa tronu w Brunświku:

- 1) zasada legitymizmu pogwałconą zostanie, i
 - 2) sprawa sukcesji i zasada konstytucyj państw poszczególnych, wchodzących w skład cesarstwa niemieckiego, w przyszłości na wielkie narażoną będzie niebezpieczeństwem.
- Rezolucją powyższą powzięto jednomyślnie, skoro tylko przewodniczący katolickiej frakcji sejmowej, wyższy radca sądowy Kopp, w dłuższym wywodzie należycie ją uzasadnił. Mówca między innymi przypomniał ostatnie słowa ks. brunświckiego, wypowiedziane na łożu boleści: „O mój biedny Brunświku!“ i dodał w końcu: „Oby i który z naszych monarchów nie zawołał kiedyś w chwili konania: „O moja biedna Bawaryo!“

— „Nordd“ o Czechach w Dreźnie. „Skoro w głównym kościele dreźnieńskim zapowiedziano nabożeństwo dla żyjących w tym mieście Czechów, odezwały się w prasie liczne głosy, przestraszające przed tym krokiem, jako też wyprzedzające obawę, że Czesi na tąd nie poprzestaną, że ztąd wywiążą się spory i skandale narodowościowe między nimi a Niemcami. Inni temu przeczyli. Ze słusność była po stronie przestrzegających, tego dowodzi następujący zaszły przed kilku dniami wypadek. Kilkunastu czeladników szweskich czeskiej narodowości, którzy pracują w Dreźnie, podrywali sobie należycie, poszli do innej restauracji, zaczęli molestować innych gości, a gdy ci im tego zakazywali, śpiewali narodowe pieśni. Skoro się w to wdał gospodarz, wpadli w taką furję, że rozpoczęli kłótnią i podurzogali wszystko, co im tylko w ręce padło. Wśród najohydniejszych obelg na Niemców wybijali szyby a sprzęty potluczone powyrzucali na ulicę. Musiała w to wkroczyć policja, i przyaresztowała ekscedentów, których surowa spotka kara.“ — Co za logika! Kilku łobuzów pijanych wszczynają kłótnię w szynkowni. Cóż temu winno? Oto zapowiedź czeskich kazań w kościele. Któżby organowi półrządowemu nie pozazdrościł takiej logiki?

AUSTRIA I WĘGRY.

* Brno. W sprawie rozruchów robotników piszą do „Kr.-Ztg.“:

Fabrykanci zgodzili się pomiędzy sobą na żądanie jedenastogodzinnego dnia roboczego, do którego wliczono prawem przepisane, mogące atoli w nadzwyczajnych przypadkach być zniesione, paazy półtoragodzinnie. Większa część robotników takkich pracuje atoli na akord; tym nie podobają się te kwadransowe paazy, gdyż, jak oświadczyli, i tak w nich nie mieli nie do jedzenia, chyba kawałek chleba; pracujący zaś na czas obawiali się, że niebawem paazy te zostaną przeznaczone na pracę a nie na wypoczynek. Wszyscy atoli woleli pracować bez przestanku, a w miejsce tego opuścić na pół godziny przedź zatechtę i kurzem napelnione warsztaty, aby się udać do domu, — a większa część robotników mieszka po za miastem. Przy pertraktacjach występowało kilku fabrykantów bardzo brutalnie; usiłowano skonstatować, że robotnicy z nowęj ustawy są niezadowoleni. Jeden z nich, żyd, z prawdziwą żydowską arogancją odezwał się: „Co mnie obchodzi prawo; w moim domu ja panem i sam ustanawiam prawa!“ — inny, chrześcianin, powołując się na monarchę robotników, odpowiedział: „Tu jestem ja cesarzem, tutaj to (potrasając kieską) cesarz!“

— Nie przyszło do żadnego porozumienia; sześciu żydowskich fabrykantów oświadczyło, że ich robotnicy muszą od 11 bieżącego miesiąca jeszcze przez tydzień pracować od 6 godziny z rana do 9 wieczorem, — poczem dopiero ma być nowe prawo w ich fabrykach uwzględnione. Robotnicy atoli w obec opornego występowania przedsiębiorców oświadczyli, że od 17 już o 6 godzinie prace kończyć będą. W tym dniu większa część fabryk zwołnia ludzi swych o godzinie 6 wieczorem; równocześnie chcieli i robotnicy z owych żydowskich fabryk pójść do domu. znaleźli atoli bramy zamknięte. Po za bramami oczekiwały ich żony, rodziny i przyjaciele, aby razem pójść do domu; wolano na nich. Zamknięci irytowali się coraz bardziej, tak samo i czekający przed bramami ich towarzysze, tak, że ostatecznie, gdy gniew doszedł do ostatecznych granic, rozpoczęto bramy siłą otwierać, przyczem zburzono wiele drzwi i okien w fabryce. Przed bramą tymczasem zbierało się coraz więcej ludzi, między nimi kilka osób bez wyraźnego stanowiska i dzieci. Ostatnie mianowicie rzucali kamieniami w okna, a jak skonstatowano, zaczęli ich do tych wybrków pieniędzy jacyś przystojnie ubrani mężczyźni, którzy sami zaburzeniem się przypatrywali. — Policji miejskiej długo nie było widać, a gdy przybyła, zastała już takie nieporządki, że musiała zarekwirować wojsko, które też ostatecznie dalszym rozruchom położyło tamę. Stanowczo, lecz spokoj-

nie postępowanie władz wojskowych przyczyniło się nie mało do szybkiego ukończenia wybrków. Żona jednego z fabrykantów żydowskich wołała do wojskowych z okna: „Strzelajcie przecież pomiędzy te holoty!“ — Dalszy przebieg zaburzeń znany.

Dodać chyba należy, że liberalne dzienniki wiedeńskie, a mianowicie żydowska „N. freie Presse“ zapewne nie bez celu, pozwoliła zbyt wysoko wybujać swęj wschodniej fantazyi.“

ROSYA.

* W orłowskięj gubernii, przy poborze rekrutów do wojska, wybuchły rozruchy. Z ministeryum wojny wysłano tam adjutanta cesarskiego pułkownika Goriankowa.

— Rząd wydał rozkaz, ażeby wszyscy niemieccy poddani, zostający na służbie przy kolejach żelaznych, natychmiast przyjęli obywatelstwo rosyjskie, albo też opuścili służbę. Jako rzecz charakterystyczną podają dzienniki, że wedle urzędowych wiadomości w rosyjskiej służbie rządowej, kolejowej, w bankach, towarzystwach okrętowych i przemysłowych, oraz w służbie ziemstw razem znajduje się przeszło 17,000 urzędników Niemców, którzy nie przyjęli rosyjskiego obywatelstwa, a wszystkich takich Niemców przemieszkuje w granicach caratu 392,000.

FRANCYA.

* Paryż, 25 czerwca, wieczorem. W dalszym toku obrad dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych nad ustawą, dotyczącą emisji obligacyi w sumie 319 milionów franków, które mają być obrócone na szkoły i budowę dróg wycinalnych, zabrał głos minister skarbu i stał w obronie ustawy. Minister wykazywał dobrą jej stronę a pomiędzy innymi i tę, że obiecuje umorzyć dług bieżący, uprosić sytuacya i zdobyć wolność akcyi dla przyszłej Izby deputowanych. Dep. Soubeyran zwalczał ustawę, nazywając ją niepotrzebną, nierozumną i kładąc przyczynę na to, że pomnoży ona jedynie dług bieżący; wnosł zatem o odroczenie ustawy; Izba jednak odrzuciła jego wniosek i uchwala ustawę.

WŁOCHY.

* Katolicy rzymscy po 15 latach okupacyi piemonckiej odnieśli znaczne korzyści przy wyborach miejskich i do rady prowincjonalnej. Z 25 kandydatów do rady miejskiej przeprowadzili swoich 11, a do rady prowincjonalnej wybrali wszystkich 5. Jest to objaw bardzo pocieszający, zwłaszcza, że wszyscy urzędnicy in corpore przeciw katolikom głosowali.

BELGIA.

* Sady brukselskie skazały miasto Brukselę na zapłacenie strat, jakie niektórzy obywatele katolicy ponieśli dnia 7 września podczas znanych demonstracyi liberalnych. Magistrat apelował do wyższej instancyi, atoli są widoki, że ta potwierdzi wyrok pierwszej — a wtedy miasto zapłaci poszkodowanym 1 i pół miliona fr. Podziękować będą mogli Brukselczycy za tę bagatelkę panu Buls, liberalnemu burmistrzowi Brukseli.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 27 czerwca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał ks. Kunzeemu w Nissie order orla czerwonego czwartej klasy.

* Tegoroczna zabawa Towarzystwa Młodzieży Kupieckiej odbędzie się jutro w niedzielę w Parku Wiktorji. Początek o godzinie 3ciej.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodzieży Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 29 czerwca w lokalu p. Knolla. Początek o godzinie 8 wieczorem. Uprasza się szanownych członków o liczną udział w zebraniu. Zarząd.

* Pan profesor dr. Krzesiński, długoletni nauczyciel gimnazjum trzemeszkiego a następnie tutejszego gimnazjum św. Maryi Magdaleny, emeryt z dniem 1 października r. b. na emeryturę z prawem przepisana pensją.

* Na wczorajszym nadzwyczajnym posiedzeniu magistratu wprowadzony został w urzędowanie komisarz rządowy do administracyi urzędu prezydenta miasta, landrat Müller z Kwidzynu. Z ramienia rejencyi wydelegowany był wyższy radca rejencyjny Gaebel.

* Przeprowadzka w zbliżających się kwartałach ma się według przepisów policyjnych odbyć w dniu 1 lipca. Przeprowadzka służby zaś w dniu 2 lipca.

* Co piątek wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

* Przedwczoraj utonął w Warcie w pobliżu mostu kolei żelaznej uczeń stolarski, Andrzej Rysiewicz. Zwłok jeszcze nie odzyskano.

* Toruń. We wtorek aresztował jeden z tutejszych oficerów jakiegoś mężczyznę, który szkicował jeden z tutejszych fortów. — Czy to szpieg?

* Teatr polski w Wrocławiu. Pierwsze przedstawienie z przyczyn od dyrekcji niez-

łychnych jutro dnia 28 b. m. t. j. w niedzielę. Na pierwsze to przedstawienie w teatrze „Talia“ dramat Mellerowej i Galasiewicz ze śpiewami i tańcami „Chata z a wsią“.

* Chełmińska diecezya. Pelplin. Od 8 lat po raz pierwszy udzielać się będzie w tutejszym kościele katedralnym Sakrament Bierzmowania jutro w niedzielę i pojutrze w poniedziałek. W uroczystość śś. Piotra i Pawła roku 1877 bierzmował ś. p. ks. Biskup-Sufragan Jerzy Jeschke po raz ostatni w kościele katedralnym i przy końcu tego aktu ruszony został paralizem, którego powrocie się cztery lata później sprowadziło jego śmierć. W roku 1880 w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła bierzmował téż, ale tylko w tutejszym kościełku i bez zapowiedzenia w publicznych pismach, aby mocno nadwzrognego zdrowia nie wystawić na większe niebezpieczeństwo. Mimo to zebrano się tylu młodych chrześcian, że bierzmowanie trwało cztery godziny.

* Z Sobót (Zoppot), 25 czerwca. Napływ gości tak z Księstwa jak z Królestwa bardzo liczny. Kapiele przy sprzyjającym powietrzu wspaniale. Balwany uderzają z całą siłą na brzegi. Pomiedzy gośćmi widzieliśmy kilku lekarzy i duchownych z Księstwa i Prus Zachodnich, również i sędziwego p. Różnowskiego. Jako bardzo uprzejmą i nader usłuszną, mianowicie dla polskich gości gospodynią, polecie należy panią Sollmann przy ulicy Morskiej (Seegasse 19) — gdzie „Kuryera Pozn.“ i „Dziennik Pozn.“ czytać można.

* Na 2 metry i 15 centymetrów wyrósł potężny kłos żyta, nadesłany tutaj do Poznania z żyznej gleby wsi Gosteczyny pod Ołobokiem, własności pana Ildefonsa Robińskiego.

* Od 1 lipca można będzie kuponów przekazów pocztowych, wysyłanych do Włoch, na których dotyczasz tylko datę, imię i nazwisko odsyłającego umieszczać było wolno, używać do wszelkiego rodzaju notatek.

† Józef Szymański, artysta teatru krakowskiego, zmarł w Krakowie w dniu 25 b. m.

* Lwów. W tutejszym gimnazjum akademickim złożyła przed kilku dniami egzamin dojrzałości panna Zofia Okuniewska, córka lekarza z Kimpolungu na Bukowinie. Jest to już drugi wypadek w Galicyi, w którym kobieta zdaje egzamin dojrzałości w męzkim zakładzie naukowym, upowazniającej do studiów uniwersyteckich. Nie wiadomo czy panna O. poświeci się takim studjom, wiadomo tylko, że pierwsza maturzystka gimnazjalna w Galicyi, panna K. wyszła po złożeniu egzaminu za mąż.

* Po stracie jedynaczki. W Warszawie przed kilku dniami do bawięcej się w ogrodzie botanicznym czteroletniej córeczki pani B., zbliżyła się jakaś młoda kobieta, bardzo porządnie ubrana i porwawszy dziewczynkę na ręce, poczęła uciekać. Patrząca na to matka z krzykiem pobiegła za nieznajomą i dopędziwszy ją, żądała zwrotu dziecka, lecz ta z dzikim wyrazem oczu, stawiała energiczny opór, dowodząc, że to jej córka, którą pani B. podstępem jej wykradła. Gdyby nie interwencya kilku panów, scena ta przybrałaby może gorsze następstwa, tembardziej, że nieznajoma odgrażała się, że raczej zabije dziecko, niż odda je „przywłaszczycielce“. Po sprawdzeniu okazało się, że nieznajomą jest obywatelka pani M., która po zgonie jedynaczki postradala zmysły i na widok dziecka ulega napadom furji.

* W niedawnym pożarze Grodna zgorzał między innymi gmach historyczny, w którym się odbywały obrady sejmowe aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej. Z gmachu tego, znanego teraz pod nazwą „domu Paluty“, pozostały tylko zgliszcza, które oczywiście wkrótce znikną i po tej historycznej pamiętce nie zostanie ani śladu.

* Dzwonek Hozyusza. Księża Unicy w Chełmie posiadali dzwonek srebrny ze stosownym napisem i herbem, pochodzący z czasów Soboru Trydenckiego i używany przez Kardynała Hozyusza jako przewodniczącego na posiedzeniach tegoż Soboru. Jeszcze podczas zarządu diecezyi chełmskiej przez ks. Biskupa Teraszkiewicza, można było oglądać rzeczoną pamiątkę, która dopiero w czasie późniejszej administracyi osławionego apostaty Wojcieckiego zaginęć musiała, gdyż jej od tego czasu nie ma tam, gdzie przez kilka wieków była starannie przechowywana. Podaje tę wiadomość Konstanty Hoszowski w swęj rozprawie „Stanisław Hozyusz, kanonik krakowski, późniejszy Biskup warmiński i Kardynał państwa (!) Rzymskiego“. („Przegląd archeologiczny“, Lwów, 1883).

* Sw. Cyryl — a armia rosyjska. Profesor Nikicki podczas obiadu danego dnia 6/18 kwietnia w klubie rosyjskim wznosił toast następującej treści: „Najdzielniejszym spadkobiercą idei śś. Apostołów słowiańskich jest armia rosyjska, która hen daleko po za Kaspijskie jezioro aż do granic Afganistanu i Indji roznosi ideę słowiańską. Jako przedstawiciel nanki słowiańskiej, piję zdrowie armii rosyjskiej, wstepując w ślady śś. Cyryla i Metodego!“ Obecny generał Paniutyn podziękował i zaproponował wysłać telegram do Komarowa, którego jednak nad Murgabem znaleźć nie było można.

* Czy Liszt, którego często nazywają „Abbé Liszt“, jest rzeczywiście księdzem? Na to daje „Echo der Gegenwart“ następującą odpowiedź: „Podziękowawszy za miejsce nadwornego kapelmistrza w k. sasko-wejmarskiego (który to urząd sprawował od 1847 do 1859) udał się Liszt do Rzymu, gdzie przemieszkał kilka lat. Tutaj uczuł naraz pociąg do teologii i oddawał jej się przez dłuższy przeciąg czasu. Ale ze siedmiu święceń odebrał tylko cztery niższe, które często dają braciškom zakonnym i klerykom. Liszt przeto nie jest ani subdykanem, ani dyako-



We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

Obicia i rolosy

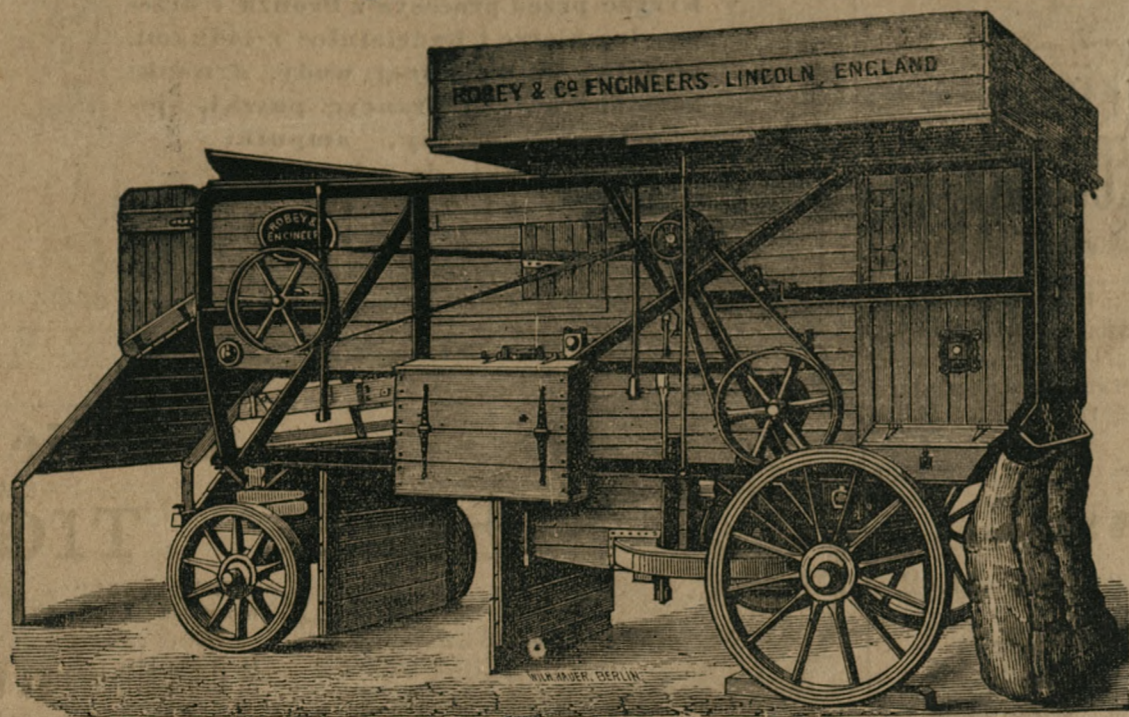
poleca po tanich cenach handel materyalów piśmieniowych, galanteryi i alfenidy

ANTONIEGO ROSE w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet zamiejscowym na żądanie franko.

Specyalność: kompletne angielskie bębny cepowe, młockarnie z patentowanymi ramami żelaznymi,

z fabryki
Robey & Comp.



Reprezentant: **Adolf Thiel, Bydgoszcz,**
KANTOR i SKŁAD: Ulica Kolejowa (Bahnhofstrasse) nr. 6.

W. Szulc,

zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze, poleca swój wielki skład prawd. genewskich zegarków z fabryki „Patek Philippe & Co.” „Mermod Freres” i innych.

Zegary stołowe i kominkowe z „cuivre poli” (garnitur, zegar i dwa kandelabry), Zegary ściennie, Regulatory dębowe z obsadą z cuivre poli i stosowne do umebłowań w stylu „Antique, Renaissance i Rococo” (fotografie zegarów stylowych przesyła się fr. do przeglądu), Regulatory i zegary ściennie w zwyczajnych kształtach, budziciele paryżskie, freiburgskie w różnych gatunkach. Złote damskie Remont. zegarki bardzo tania.

Zegary i zegarki kieszonkowe stosowne jako upominki jubileuszowe w wielkim wyborze!



Aristony

z wielkim doborem nut, Albumy i skrzynki grające, w znacznym wyborze. (2258)

Niemniej poleca swą pracownią w której wykonuje się wszelkie reperacje w zakresie zegarmistrzstwa wchodzące.

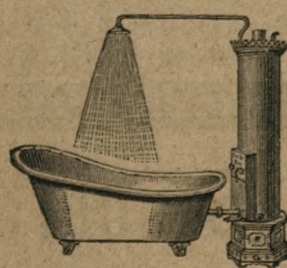


Przepyszne bukiety

w wszelkiego rodzaju wyroby z kwiatów i róż, których tysiące w przednich gatunkach w moim zakładzie kwitnie, polecam w uznanem powszechnie jak najgustowniejszem wykonaniu i po cenach najtańszych. — Za dobre opakowanie przy wysłaniu i świeżość przy nadejściu tytulize na miejsce przeznaczenia, daję wszelką gwarancya. (2476)

W. Kwiatkowski, zakład ogrodnicy.

Poznań, plac Wilhelmowski 14 Wilda 31
narożnik ul. Teatralnej. przed Sercankami.



Wanny do kąpieli

w każdej wielkości na sprzedaż i do wypożyczenia. (2453)

Maszynki do nafty

pod gwarancją nieswędzenia poleca **Leon Kiessling,**

Sty Marcina nr. 22.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najzdobniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tania.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Prawdziwy proszek perski o niezawodnym skutku, (2477)

Ziółka i esencje na mole,

Kwasy karbolowy, wapnik karbolowy, siarczan zelaza, klorek wapna etc. jako środki desinfekcyjne poleca po najtańszych cenach

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Pierwszą przesyłkę wybornych

ŚLEDZI MATJES

odebrał i poleca (2479)

Jakób Appel
Wilhelmowska ul. 7.

Jako lakiernik powozowy

poleca się (1985)

Jozafat Wachulski,

Piekary nr. 19.

Fabryka gotowej bielizny A. z Pawłowskich Kaufmann w Poznaniu

plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)
poleca swój nadzwyczaj bogato zaopatrzony

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, herrenhutskiego, szląskiego i t. d.** (1324)

Największy wybór brylantyny w najrozmaitszych deseniach, stosownej na pościel i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY

wykonują się najgustowniej podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIŻNA

w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach. **Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.**

Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule męskie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach. **Barochany, piki, dymki, płótna na pościel, cwylichy, dreliżki, sztryngi, szyfony, satyany i t. d.**

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.

Hafty, tryminki i koronki niciane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.

Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas.

w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.

kołnierzyki i mankiety najnowszej fasonu.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Wina szampańskie

firmy **George Goulet** w Reims

dostawcy dworu króla holenderskiego,

mają na składzie:

1. J. Affeltowicz. — 2. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten). — 3. A. Cichowicz. — 4. Stanisław Fiksiński. — 5. B. Głabisz. — 6. H. Hummel. — 7. W. Kamiński, hotel Berliński. — 8. L. Kurnatowski i Spółka. — 9. Benno Lange (Dworzec centralny). — 10. A. Pfitzner. — 11. S. Sobeski. — 12. A. W. Żurowski. — 13. Emil Brumme.

W Wągrowcu Gustaw Ziemer. — w **Rogoźnie** F. Wieszorek. — w **Buku** M. Siuchniński i T. Degórski. — w **Gródzisku** A. Unger. — w **Gnieźnie** A. Schilling, B. Loga i F. J. Chrościński. — w **Trzemesznie** A. Kiszewski. — w **Mogilnie** M. Meissner i J. Stark. — w **Strzelnie** Antoni Psuja. — w **Szamotułach** Hotel Gielda. — w **Wronkach** W. Degórski. — w **Sroździe** Leon Stanowski Hotel Hüttnera. — w **Srebrnie** R. Kadzidowski i Magnus Unger. — w **Osirowie** A. Sikorski.

Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.

Specjalny skład
wytrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych
J. STARK
Wilhelmowska ul. 21, vis-à-vis hotelu francuzkiego mając powierzoną sprzedaż wyrobów z fabryki **Christoffe & Comp. w Paryżu i Karlsruhe**

Chcisztość. podaje poniżej oryginalny cennik fabryczny, podług którego uskuteczania sprzedaz (2301)

Sztućcy stołowych.

12 łyżek stołowych	m. 27,60	12 noży deserowych	m. 24,—
12 widelec	" 27,60	12 łyż. do czarnej kawy	11,20
12 noży	" 28,80	12 podstawek do noży	13,20
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 łyżka wazowa	11,20
12 łyżek deserowych	25,20	1 łyżka półmiskowa	7,20
12 widelec	25,20	1 grabka	12,—

Zwraca łaskawą uwagę kupującym, że każda sztuka opatrzona **znakiem fabrycznym** a obok wybity stempel całego nazwiska „**CHRISTOFFE**.”

Wszelkie reperacje i posrebrzanie starych sztuczy wykonuje się spiesznie po możliwie tanich cenach. Mydła, proszek i skórki do czyszczenia srebra i alfenidy wraz opisem używania są do nabycia.

Zum Genus nach Tisch,
auch in Wasser, Wein, Siquere, Caffe u. s. w.
Wirten erwidert, belehnd, anzuwend. Beförderer
die Verabreichung, d. s. h. i. u. S. e. i. m. b. i. l. d. u. n. g. (2401)

Digestiv-Bonbons.

Magendia / erden, überhaupt alle schädlichen Folgen reichlichen
Essens u. Trankens u. dem irren ruhigen, funden Schlaf.
Preis per Packt. 60 Pfg. E. Furthmann,
Elberfeld.

Zu haben bei:
Haupt Depôt Herrn S. Radlauer Rothe Apotheke in Posen.

Dietricha pat. koleje stalowe

do użytku na polu i w lesie.

Ilustrowane katalogi etc., znakomite polecenia i kosztorysy z kosztownym obliczeniem kosztów przesyła (2446)

Hugon Siegert, Wrocław, Ohlau-Ufer nr. 9.

Panienki,

chcące uczęszczać do tutejszych zakładów naukowych lub do szkoły, znajdują stosowne umieszczenie pod korzystnymi warunkami. Gdzie? wskazuje **Ekspedycja Kuryera Poznańskiego**. Fortepian w domu. Pomoc w naukach na żądanie. (2457)

Gospodyni
będca 10 lat w ostatnim miejscu, poszukuje miejsca na osobny folwark. Kilku dobrze poleconych rzadzcow, ekonomów i pisarzy za skromnymi wynagrodzeniami może także polecić **Zybert**, ulica Teatralna nr. 5. (2463)

OSOBA

w średnim wieku, z przyzwoitego domu i z lepszym wykształceniem, obeznana gruntownie z całym gospodarstwem kobicem, z jak najlepszymi rekomendacjami, poszukuje od sw. Jana innej osady. (2378)
Koczorowski & Wlazowski.
Wrocławska ul. 15.

Przy (2472)

Wrocławskiej ul. nr. 19

jest I piętro 8 pokoi itd. od 1go października w całości lub częściowo do wynajęcia.

Poszukuję

umieszczenia jako **gospodyni** do osoby duchownej lub na osobny folwark. Świadcetwa i rekomendacye z znacznych domów, a na życzenie przesyła fotografie. Łaskawe zlecenia proszę przes. do **Biura Zyberta**, ulica Teatralna 5 w Poznaniu, które ma także wszelką inną służbę dominalną obojga pici do wyboru jako i kowali obeznanych z prowadzeniem lokomobili i młockarni. (2461)

M. Rycerska ul. 4.

mieszkanie na II. piętrze o trzech pokojach i kuchni. (2476)

Św. Marcin 16.

mieszkanie na II. piętrze o 6 pokojach i kuchni, wraz z przynależnościami od 1-go października rb. do wynajęcia. Blizsza wiadomośc w biurze św. Marcina nr. 65.

Poszukuje umieszczenia zaraz

nauczycielka egz.

młoda, znająca bardzo dobrze język franc., niemiecki, muzykalna. (I miejsce). Pensya wymaga 600 mrk. Panienki mogą być aż do 14 lat wieku. Łask. oferty przyjm. **A. J. Walczak**, Poznań, hotel pod Czarnym Orłem. (2478)

Ogrodnik

kawaler, wydoskonalony w swym zawodzie i dobrze polecony, znajdzie miejsce od 1 października r. b. w **majątności Pogrzebów**. Atesta w kopii przesyłać do **Dzierżni-cy pod Neklą**. (2455)

NAUCZYCIEL

domowy

kandydat teol. poszukuje miejsca. Łaskawe oferty pod nr. 2475 do **Eksped. Kuryera Poznańskiego**. (2475)

Wyranżerowane

KONIE

nabywa (2439)

Ogród zoologiczny.

Ogród Lamberta.

Jutro w niedzielę 28 b. m.

Koncert

wojskowy.

Początek o godz. 6. — Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 5 fen. **A. Thomas.**

Ogród Zoologiczny.

Jutro w niedzielę ceny wstępu o połowę niższe.

Rzeczy wista w wyprzedaz!

Aby o ile możności do 1 lipca r. b. wyprzedać cały zapas prawdziwych importowanych hamburgich i bremeńskich cygar, tureckich, rosyjskich i egipskich papierosów i tytoni jako i towarów z pianki morskiej, sprzedaje takowe znacznie niżej cen dotychczasowych.

Bernh. Mendelssohn, plac Wilhelmowski nr. 4.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.